

## Opowieści o dawnym Goraju

### Goraj. Żydzi we wspomnieniach mieszkańców

*Bożnica, kahał, macewa czy menora* - to współcześnie abstrakcyjne pojęcia dla wielu mieszkańców Biłgorajszczyzny. Niektórzy zapewne skojarzą je z kulturą żydowską ale czy będą potrafili wyjaśnić dokładnie ich znaczenie? Młode pokolenie mieszkańców Goraja może nie wiedzieć, że w latach przedwojennych ich miejscowość była siedzibą wielu Żydów którzy, mimo funkcjonowania w społeczeństwie katolickim, potrafili zachować swoją odrębność.

Niektóre źródła podają, że przed 1939 rokiem Żydzi stanowili 30 % populacji mieszkańców Goraja. Prawie wszystkie domy znajdujące się przy rynku należały do społeczności żydowskiej. Z opowieści starszych mieszkańców wynika, że jedynie dwie rodziny były nieżydowskie.

– *Moja rodzina, czyli Brachowie i Kurasiowie, to były jedyne rodziny katolickie mieszkające przy rynku* – opowiada pan **Józef Bracha lat 87**, mieszkaniec Rynku 600-lecia.

Budynki mieszkalne Żydów były drewniane, z wysokimi dachami i podcieniami. Należały do jednych z najpiękniejszych na Lubelszczyźnie. Podając za Janem Górakiem *Miasta i miasteczka Zamojszczyzny*, jedynie kościół i synagoga były murowane. Większość tych domów była pokryta wysokimi dachami. „Rynek otaczały domy podcieniowe ustawione szczytowo (...). Podcienia przy rynku były wsparte na profilowanych słupach, większość domów miała drzwi zewnętrzne frontowe z półkolistymi zamknięciami nadproży.” Kilka pożarów i działania wojenne przyczyniły się do całkowitego zniszczenia drewnianej zabudowy.

We wspomnieniach starszych mieszkańców społeczność żydowska przedstawia się jako ciekawa i wierna własnej tradycji. Najstarsi Gorajanie pamiętają ich zwyczaje, obrzędy religijne a nawet ich imiona. Najbardziej jednak zapadły im we wspomnieniach obyczaje, niespotykane w kulturze polskiej.

– *Pamiętam jak na ulicy Janowskiej znajdował się mostek drewniany. Dla Żydów miał on szczególne znaczenie. Gdy para Żydów postanowiła się rozwieść i uregulowała wszystkie formalności rozwodowe wkraczała na mostek. Zadaniem małżonków było rozejście się, każdego z*

nich w inną stronę. Wydarzenie to podkreślało wagę rozwodu – mówi pan **Mieczysław Bracha lat 85**.

Jednakże rozwody w rodzinach żydowskich należały do niezwyklej rzadkości. Według opowieści **Franciszki Klęk - 92 lata**, śluby odbywały się pod bożnicą (dom modlitwy żydowski). Panna młoda musiała mieć zasłoniętą twarz. Po drodze do kościoła ludzie obecni w tłumie przyklaskiwali przyszłym małżonkom. Pod bożnicę wychodził rabin i odprawiał ceremonię zaślubin. dopełnieniem przysięgi małżeńskiej było wzięcie do rąk szklanek i rzucenie ich o ziemię - dokonywał tego rabin. Jeżeli się rozbiły ślub stawał się ważny i rabin wypowiadał – „kontrakt na 100 lat!” Jeżeli szklanki nie rozbiły się, wszystkich zebranych ogarniała rozpacz. Takie przykre wydarzenia jednak miały miejsce incydentalnie.

– *Natomiast wesela żydowskie odbywały się zawsze w domu panny młodej – mówi pan Józef Bracha i dodaje anegdotę – Na jedno z wesel zaproszono kilku zaprzyjaźnionych Polaków, na tym weselu panu młodemu zawiązano oczy, następnie przyprowadzono pannę młodą. W momencie ceremonii zaślubin, tuż przed podaniem rąk państwa młodych, rabin rozwiązał oczy i ku swojemu przerażeniu pan młody ujrzał siostrę swojej wybranki. Uciekł czym prędzej i już nie wrócił do Goraja.*

Szczególne miejsce w tradycji religijnej zajmował u Żydów szabat. Święto, które zaczynało się w piątek wieczorem a kończyło w sobotę. W tym czasie Żydzi nie pracowali, nie wykonywali nawet tak prostych obowiązków jak palenie w piecu. Do spełnienia tej czynności zatrudniali Polaków.

– *Był taki przypadek, że jedna Żydówka w dniu szabatu nie mogła ugasić pożaru w swoim domu gdyż taka czynność mogłaby uchodzić za pracę – opowiada Franciszka Klęk – W jej domu przewrócił się zapalony świecznik, Żydówka zamiast szybko ugasić rozprzestrzeniający się pożar wybiegła na dwór i prosiła o pomoc.*

Zanim nastąpił piątkowy wieczór, wyznaczony do tego Żyd, chodził po wsi i stukał drewnianym młotkiem w okiennice, aby je zamykać. Następnie przygotowywano specjalną kolację żydowską w skład, której wchodziły ryby, ciasto i rosół. Nieskonsumowane resztki jedzenia zbierano ze stołu i przeznaczano dla ubogich Żydów. Pokarm dla społeczności żydowskiej wiązał się w szczególny sposób ze sferą duchową. Nigdy nie spożywali mięsa pochodzącego z tylnej części zwierzęcego ciała - uważali je za trefne czyli nieczyste, niezgodne z przepisami rytualnymi. Mogli spożywać mięso kur, cielęcinę ale nigdy wieprzowiny.

– *Żaden Żyd nie próbował mięsa świni. Przyczynę tego zjawiska można upatrywać w legendzie krążącej wśród Żydów, którą też i znam – mówi pani Franciszka Klęk – Pewnego razu Żydzi*

*postanowili wypróbować zdolności Jezusa. Ukryli Żydówkę pod korytem i zapytali Chrystusa co tam się znajduje. W odpowiedzi usłyszeli, że świnia z prosiętami. Ku zaskoczeniu żartujących Żydów po odkryciu koryta ujrzeli zwierzę. Od tamtej pory nie jedli mięsa pochodzącego od świni, gdyż uważali, że pod tą postacią może być ich ciotka.*

Zanim spożyli pokarm musieli znać także źródło jego pochodzenia.

*– Żyd nigdy nie wypił mleka nie widząc wcześniej w jaki sposób zostało pozyskane – opowiada pan Mieczysław – Żydzi często kupowali mleko od Polaków, ale musieli być przy dojeniu krowy. Bez patrzenia nigdy nie kupili mleka.*

Szczególne miejsce w życiu religijnym Żydów zajmowała Wielkanoc. Okres ten w przeciwieństwie do Wielkanocy katolickiej trwał osiem dni. W tym czasie w ich powszechnym zwyczaju uderzali chleb kijami, a spożywali tzw. mace - rodzaj placków, dawniej pieczonych na słońcu. Po okresie wielkanocnym ponownie używali chleba, całując i przepraszając za uderzenia jakie wykonywali w czasie wielkanocnym.

W tradycji żydowskiej istniał także rytuał zbiorowego oczyszczania z grzechów. Miało to miejsce nad stawem przed tzw. Sądnym Dniem. Żydzi pozbywali się wszystkich okrucichów z kieszeni, wysypywali je do wody. W ten sposób symbolicznie spowiadali się z grzechów. Na drugi dzień odbywał się Sądnym Dzień - czyli czas, w którym według wierzeń żydowskich, szatan miał za zadanie zabrać ze świata jednego Żyda. Aby temu zapobiec pożyczali od polskich kobiet chusty, szale, które były poświęcone w kościele. Wierzyli, że po nałożeniu poświęconych ubrań ustrzegą się przed mocą diabelską. Sądnym Dniem odbywał się raz w roku w okolicach jesieni.

Najstarsi mieszkańcy Goraja pamiętają także pogrzeby żydowskie. Ciało zmarłego nieśli na cmentarz w tzw. marach, owijali je prześcieradłem gdyż nie posiadali trumien. Podczas ceremonii pogrzebowej wybrany Żyd (rodzaj przewodniczącego, prowadzącego rytuał pogrzebu) krzychał – gający bałabaje (zapis fonetyczny)- i zbierał grosze do garnka od zgromadzonych ludzi. Później pojemnik z pieniędzmi rozbijał na grobie. Pochówek również przebiegał inaczej niż w katolickim zwyczaju. Ciało zmarłego umieszczano w grobie w pozycji pólśdzącej. Według opowieści pani Franciszki jeden z zapytanych Żydów, o przyczynę niespotykanej pozycji ciała w grobie, odpowiedział: „Bo nim wasze wstaną na pólśdzący, to nasze będą na stojący” – tłumacząc tym samym, że w Dniu Ostatecznym Żydzi szybciej zmartwychwstaną niż inni ludzie.

Oprócz obyczajów związanych z religijnością zadziwiali swoimi zachowaniami na co dzień. Trudnili się wyłącznie handlem, ewentualnie lekkim rzemiosłem: złotnictwem szewstwem. Posiadali niezwykły zmysł przedsiębiorstwa.

– Żydzi mieszkający przy Rynku bardzo dbali o rozwój swoich interesów, gdy raz jeden z katolików postanowił otworzyć sklep, pozostali Żydzi będąc zsolidaryzowaną grupą handlarzy, poobniżali ceny swoich produktów w ten sposób, że Polak musiał zbankrutować – opowiada **Stanisław Żółw**.

W mniemaniu katolików Żydzi mieli mnóstwo nietypowych zwyczajów i właśnie te najbardziej utkwiły im w pamięci.

– Z opowiadań starszych ludzi wiem, że kiedyś chodził po domach taki Żyd i sprzedawał różne towary – rodzaj domokrażcy. I będąc u pewnej rodziny na podwórku na widok biegnącego psa krzyknął: *Aj waj Nie puśćcie mnie do psa! Zamiast krzyknąć aby to psa powstrzymano* – wspomina pan Stanisław – Żydzi często przestawiali szyk wyrazów w języku polskim. I dla nas wydawało się to bardzo zabawne.

Wśród wspomnień nie brakuje także fikcyjnych historii kojarzonych z Żydami. Pan Mieczysław pamięta mit krążący o duchach żydowskich. Legenda podaje, że w miejscu gdzie teraz stoi kapliczka Św. Jana Nepomucena (niedaleko Gminnego Ośrodka Kultury), z prawej strony znajdowała się mała uliczka, w której prawdopodobnie ukazywała się grupa nieżyjących Żydów palących fajki, długość tych fajek sięgała drugiej strony ulicy. Niektórzy prawdopodobnie widzieli ich kilkakrotnie.

Przy tak licznej grupie żydowskiej zamieszkującej niewielką osadę Goraj, nie mogło zabraknąć typowych miejsc i budowli związanych z kulturą żydowską. Wyżej wspomniana bożnica znajdowała się prawdopodobnie w miejscu dzisiejszego Urzędu Gminy, tuż obok był kahał czyli gmina żydowska. Wielu mieszkańców pamięta również łaźnię:

– Tam gdzie teraz jest Zakład Gospodarki Komunalnej mieściła się łaźnia żydowska, bardziej to była sauna niż łaźnia, był tam piec z kamieni i studnia do której wchodziło się po schodkach, Żydzi używali tam miotełek brzoźowych do oklepywania ciała – opowiada pan Mieczysław – Był także Żyd, który wołał *Im buda ha* (zapis fonetyczny) – to znaczy „łaźnia gotowa”.

Z łaźni można było korzystać tylko w piątki: Żydzi rano, a Polacy wieczorem.

Niestety w czasie II wojny światowej prawie wszystkie żydowskie budynki zostały zniszczone. Żydzi zostali wymordowani lub wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Niemcy w czasie okupacji szczególnie okrutnie traktowali rodziny żydowskie.

– Niemcy robili z Żydami co chcieli – mówi pan **Eugeniusz Mazurek** – W czasie wojny, wprowadzili im godziny policyjne. Trwały one od 18.00 i jeżeli ktoś opuścił dom mieszkalny po tej godzinie, był surowo karany. Jednym z miejsc masowej zagłady Żydów był cmentarz we Frampolu,

*gdzie zastrzelono wiele osób.*

Po wojnie Żydzi, którym udało się przetrwać, wyjechali do różnych krajów np. do Stanów Zjednoczonych czy Izraela. Jedyną pamiątką po Żydach, zachowaną do dzisiaj, jest cmentarz znajdujący się na ulicy Cmentarnej. Zajmuje 0.5 ha na planie wydłużonego czworoboku. Nie posiada kwater. Cmentarz ten został założony w 1850 r. i istniał do 1942 roku. Został zniszczony w czasie wojny. Niestety nie zachowały się tam nagrobki, jest tam jedynie jedna stela z napisem pomnik żydowski oraz pomnik wieloelementowy z wbudowanymi fragmentami starych macew z napisem: pomordowanym 1940-1942. Mimo, że cmentarz jest przez wielu ludzi zapomniany, kryje w sobie wiele tajemnic. Niektórzy Gorajanie wiążą z nim przerażające historie. Prawdopodobnie do dziś można spotkać tam postać lwa.

*– Mój wujek opowiadał, że będąc małym chłopcem bawił się na cmentarzu żydowskim. Był zaabsorbowany zabawą, w którymś momencie nagle stanęła przed nim postać małego lwa. Z przerażenia uciekł szybko do domu – mówi 20 -letnia Ewelina, mieszkanka Goraja – Postać lwa na cmentarzu żydowskim była widywana także przez mojego sąsiada. Być może lew w ten sposób domaga się szacunku dla zmarłych bo według legendy jest strażnikiem cmentarzy żydowskich, co tłumaczyłoby pojawienie się tego zwierzęcia. Słownik symboli literackich Radosława Kuleszy podaje, iż lew jest emblematem Judy- najsilniejszego żydowskiego pokolenia, symbolizuje czujność i straż.*

Wspomnienie o Żydach jest wciąż żywe dla mieszkańców Goraja. Przekazywane jest „z ust do ust”, ważne jest by ta ciągłość pamięci nie został przerwana. Najstarsi Gorajanie potrafią odtworzyć w szczegółach niektóre wydarzenia mimo upływu wielu lat, pamiętają imiona swoich żydowskich znajomych, ich wygląd, język. Pozostaje tylko nadzieja, że młode pokolenie będzie krzewiło historię żydowskiego Goraja, ciągle kryjącego w sobie wiele tajemnic.